

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III

KURYTYBA, DNIA 28 GRUDNIA 1922.

Nr. 52.

Adres dla listów: — Curytyba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curytyba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

W ostatnich dniach roku.

Za dni kilka kończymy rok a zaczynamy nowy. Różne poważne myśli i refleksje cisną się nam pod pióro, odnoszące się i do przeszłości i do przyszłości. Nie będziemy się nad nimi szczególnie zastanawiali wspomnimy tylko krótko, po- bieżnie.

W każdej niemal rodzinie nie- jeden z nas odczuwał wiele za- wodów, smutków i cierpień a mało stosunkowo pociech i rado- ści. Lecz pocieszamy się my- ślą, że to już przeszło, sko-ńczyło się Tak; ale za czyni na- sze czeka nas nagroda lub ka- ra. stosownie jak je spełniali- śmy, czy zgodnie z wolą bożą, z przykazaniem bożemi, czy też spełniając własną wolę i własne zachcianki. Życie dobro- go chrześcijanina katolika po- winno zawsze zgadzać się z wo- lą bożą, do niej się stosować, a wtedy szczęśliwi będziemy już tu na ziemi a szczęśliwszymi jeszcze po śmierci w niebie.

Staraniem się naszym w tym Nowym Roku być powinno, sto- sować się we wszystkich oko- licznościach życia naszego tak w smutkach jak w pociechach, tak w szczęściu jak w cierpie- niu, do świętej woli bożej, a podobni będziemy już za życia do niebieskich mieszkańców: »Bądź wola Twoja jako w nie- bie, tak i na ziemi!«.

Zyczymy więc Wam, Drodzy Rodacy i Szanowni Czytelnicy »Ludu«, abyście w Nowym Ro- ku jako dobrzy katolicy zawa- sznie wiernie żyli według zasad Wiary i Kościoła katolickiego.

Jak przepędziła rok ubiegły wielka rodzina nasza, Polska? Jakie były jej rządy? Ach, ileż zawodów spotykało każdego pa- trjotę, ileż boleści raniło je- go serce, gdy widział niedożę- ne rządy lewicy, przynoszące Ojczyźnie naszej tylko straty i spychające ją do przepaści. Nie zamierzamy temi przykremi wspomnieniami zasmucać Szano- wnych Czytelników. Zresztą przeszłości już nie potrafimy naprawić. Ale zapytajmy się czy- na przyszłość, na 1923 rok są lepsze widoki?

Wcale nie! Nie wiele — zdaje się nam — różnić się będą przy- szłe rządy w Polsce od poprze- dnych. Wskazują na to wybory do Sejmu i do Senatu. Wielka z nich wyszła liczba mandatów bloku mniejszości a narodowych, to jest żydów, Niemców, Rusi- nów. Oni mogą być »języcz- kiem u wagi« przy głosowaniu w najważniejszych i najżywo- tniejszych sprawach narodu; dla siebie tylko korzyści wy- ciągać będą ze stratą dla na-

szej Ojczyzny. Położenie takie dla Polski jest bardzo niebez- pieczne i nader groźne, boć nie klika żydowsko- niemiecko-ruska ma rzą- dzić Polską, ale Polacy, lud polski. Liczne partje i partyjki polskie powinny się z sobą po- łączyć, aby wspólną siłą sta- wić czoła naszemu wewnętrze- mu wrogowi, boć zawsze spraw- dza się zasada: »w jedności si- ła!«. To jest naszym głównym życzeniem poworocznem, jakie przesyłamy naszej ukochanej Ojczyźnie i jej przedstawiciel- om w Sejmie i Senacie.

Oby się ono jak najwcześniej spełniło!

Listy z Polski.

MILATYN NOWY, 11 go listopada 1922
ODPUSTY W MILATYNIE.

Przybyłem tu na bardzo miłą uroczystość, z której muszę i Waszemu »Ludowi« kilka wra-żeń przestać.

Milatyn, jak może niektórzy czy- telnicy Waszego »Ludu« wiedzą, to sławne na całą wschodnią Ma-łopolskę miejsce odpustowe, gdzie cześć odbiera Cudowny Pan Jezus Milatyński. Od po- czątku maja t. j. od święta Zna- leżenia św. Krzyża aż do póź- nej jesieni, prawie bez przerwy odbywają się tu wielkie odpusty na wszystkie wybitniejsze świę- ta w łacińskim i ruskim obrzą- dku. Tłumy nieprzejrane piel- grzymów, Polaków i Rusinów spieszą na te odpusty.

Gdy Księża Misjonarze przed 16-tu laty tutaj osiedli, zajęli się wspaniałym kościołem, który już znacznie ozdobili; zbudowali, podcienia wzdłuż omentarza gdzie ludzie w razie deszczu schronić się mogą, i ożywił na- bożeństwa; napływ pielgrzymów wzmożł się jeszcze więcej.

RUSCY KSIĘŻA BOJKO- TUJĄ OUDOWNE MIEJSCE MILATYN.

Nie zdotały go ostabić wysi-ki ruskich księży, którzy posta- nowili to miejsce odpustów zbo-ikołować i lud ruski od niego od-ciągnąć. Przedtem zjeżdżali tu liczne i ruscy księża z dale-kich okolic i nabożeństwa ruskie w czasie odpustów odprawiano obok nabożeństw łacińskich. Kie- dy jednak przed kilkunastu laty wzięli się Rusini do nienawist-nej walki z Polakami, postanowili rozbić i miejsce budującej- jedności rusko-polskiej, Milatyn. Ogłosili bojkot tego miejsca- świętego. Księżom: ruskim ogło- szono pod karą infamii zakaz- bywania w Milatynie; lud odcie- gano wszelkimi możliwymi gro-żbami. Niestety, przyznać trzeba, że Konsystorz ruski ze Lwowa bojkot ten otwarcie popierał. Nie pomogło to jednak nic Nie- zdotało odwrócić od Pana Jezu- sa Milatyńskiego, gdzie tyle po-

ciechy spływa na zubożone i zne- kane serca, tu du ruskiego.

Znajdzie się też zawsze mię- dzy ruskimi księżmi ksiądz od- ważniejszy i uczciwy, który do Milatyna na odpust przyjedzie i nabożeństwo ruskie odprawia. Łacińscy księża zaś mają wła- dzę rozdawania Komunii świę- tej w ruskim obrządku, i wsku- tek tego tłumy ruskiego ludu, tu- taj Komunją św. w swoim o- brządku przyjmują. I dzisiaj wi- działem tu z pociechą wielu Ru- sinów przyjmujących swoją Ko- muniją z rąk polskiego księdza.

Istnieje więc nadal łączność polsko-ruska u stóp P. Jezusa w Milatynie. Ta siła do z tego- cudownego Krzyża płynie a któ- ra jednocy, większą jest, od nienawistnych wysiłków obłąka- nych agitatorów ruskich.

MILATYN JEST BEZ DZWO- NOW.

Otoż w takim miejscu od- pustów, nie było od lat siedmiu dzwonów. Moskale w czasie woj- ny, wycofując się przed napo- rem niemiecko-austriackim z Mi- latyna, zabrali ze sobą dzwony, aby, jak mówili, nie wzięli ich Niemcy na armaty. Wśród roz- paczliwego płaczu ludu, zrywali w ówczas Moskale dzwony i u- wieźli ze sobą w głąb Rosji. Dzisiaj, jak może słyszeliście, odzyskała Polska, wskutek wa- runków pokoju z bolszewikami, część tych zrabowanych łupów i przewieziono już do Warszawy około 1 i pół tysiąca dzwonów, które bolszewicy oddać musieli. Jest to oczywiście tylko cząstka tego łupu, z którego mało ko- ściołów swoje dzwony odzyska- ły. Można sobie wyobrazić, jak bolesne jest polsko-katolickim sercom ta głucha cisza, jaka za- panowała po wywiezieniu dzwo- nów z Polski. Mówię z Polski, bo nie tylko tu we wschodniej Małopolsce zniknęły dzwony, za- bawane przez Moskale, ale i z reszty Polski wywieźli je znowu Niemcy i Austriacy. Szczególnie bolesną ta głucha cisza była w miejscach takich jak Milatyn, gdzie tak często i tak uroczyście odbywały się przedmiem dzwony.

POWSTAJA W POLSCE FABRYKI DZWONÓW.

Toteż, mimo tylu innych po- trzeb w kraju, siłą się ogólnie na to, aby jak najrychlej rozle- gały się znów po naszej ziemi polskiej dzwony.

Powstało już kilka nowych fa- bryk dzwonów jak: w Warsza- wie, we Lwowie, w Kaluszu i tak dalej; już też tu i ówdzie dźwięki dzwonów serca polskie rozweselały.

MILATYN POSIADA NO- WY DZWON.

Otoż i tu w Milatynie świę- ciłmy dzisiaj nowy dzwon. Uro- czystość to nie mała i radosna dla całej okolicy i czcicieli Pa- na Jezusa Milatyńskiego. Jedna z tutejszych mieszcz-

A questão da Galícia Oriental em defesa da Polonia.

Um documento de grande in- teresse foi descoberto pelos Po- lonos nos papeis da »Rada« na- cional ucrainiana. Era uma lista de pessoas habitando a Galícia Occidental, e cujo »concurso« devia ser utilizado na lueta contra os Polonos. A lista continha varias centenas de nomes. E' bastante evidente que se a açao ruthe- na tivesse tido o caracter d'uma legitima reivindicação, espontanea e leal, de direito da auto-deter- minação dos povos, os dirigen- tes desta açao, não teriam to- mado a singular precaução de constituir um centro de espiona- gem na parte da Galícia, sobre a qual elles não tinham nenhuma especie de titulos carecedores de valor. O emprego desse meio prova, que em lugar de se limi- tarem a uma defensiva elles pre- pararam uma operação offensiva com todos os elementos dos me- thodos allemães.

Eis ahí Senhor Karmansky como a Galícia Oriental se tornou paiz soberano des de a queda do imperio austro-hungaro.

Foi por esse motivo que o con- selho Supremo dos Alliados con- cedeu á Polonia em 25 Julho de 1619 o direito da occupação mi- litar do paiz.

A prudencia das resoluções da Conferencia nos problemas do oriente foi muito apreciavel, de-

modo que elles não teriam entre- gue a Galícia ao dominio polo- no, se esse acto porventura não pudesse ser justificado por todas as formas. Mostral-as-hemos nos artigos subsequentes sobre a questão, onde trataremos de de- monstrar todos os argumentos em favor da sua incorporação á Polonia.

Por hoje resta-nos protestar contra a seguinte informação do Sr. Karmansky:

»A Polonia iniciou o exterminio systhemático da Galícia Oriental, isto é, fez uma nova Armenia no meio da Europa.

De lá até hoje, foram mortas em prisões e nos campos de con- centração mais de 600 pessoas fuziladas«.

Quem não vê, como é ridiculo comparar a situação dos ukrai- nianos na Galícia, dirigida por um governo culto liberal e demo- cratico; por homens da estatura moral de Paderewsky com aquela da infeliz Armenie antregue a selvageria das hordas »Kur- das« por sanguinarios tyranos fanaticos como o defunto Abdul- Hamid, e pelos menos ferozes satrapas orientaes como todos esses Beys-Pachas etc.

No mais, até breve Sr. Karmansky

Bio 1—XII—1922.
Ubaldo Soares.

nek co przed kilkunastu laty wyjechała do Ameryki Północ- nej a nie dawno zjechała tu z dolarami, postanowiła ufundo- wac dzwon. Poświęciła na to 500 dolarów i fabryka we Lwo- wie ułata za to piękny, 700 kg. ważący dzwon, na którym ślicz- ne płaskorzeźby P. Jezusa Mi- latyńskiego i Orła polskiego z odpowiednimi ozdobami i napi- sami wypadły bardzo pięknie. Dziś po sumie, przy wielkim na- pływie ludu, odbyło się uroczy- ste poświęcenie. Gdy głos jego piękny zaczął się rozlegać po okolicy, zrobiło się wesele i jaśniej. Dzieci nawet przysłuchi- wały się stojąc po drogach, a otworzywszy buzie, zachwycały się dźwiękami dzwonu; starsi płakali z radości.

Kaznodzieja przy poświęceniu dzwonu mówił, iż wydzwaniac on wkrótce będzie polsko-ruską zgodę; bowiem na głos jego, posłysz się będą szatany waśni i niezgody. Daj, Boże, aby się to spełniło.

Ludek zachęcony głosem no- wego dzwonu i pięknym przykła- dem jego fundatorki, bojnie akła- dał przy poświęceniu, datki na- daisze dzwony. Pragną bowiem jak najprędzej posłyszec harmo- nijną muzykę dzwonów, jaka

dawniej tak pięknie płynęła w okolicy z pod Milatyńskiego ko- ścioła. Małopolanin.

Wiadomości.

Z POLSKI.

PEENOMOCNICTWO GEN. ST. HALLERA WE WSHO- DNEJ MAŁOPOLSCE.

Generał Stanisław Haller. In- spektor V. Armji, z siedzibą we Lwowie, został zawezwany do zarządzenia wszelkich środków któreby zapewniły zupełny spo- kój w Małopolsce Wschodniej. Upelnomocnienie otrzymane w tym celu brzmi:

Do pana Gen. Stanisława Ha- llera, Inspektora V. armji we Lwowie.

Wobec powtarzających się prób wywoływania zamętu i a- narchji na terenach wojewódz- twa lwowskiego — stanisławow- skiego i tarnopolskiego, rząd po- wierza p. Generałowi walkę z powstałymi na tych terenach ban- dami i zadanie przywrócenia bez- pieczeństwa publicznego.

W powyższym celu, aż do od- wołania, postanawia się:

1) Na mocy niniejszego zosta- je Generał mianowany dowód-

ca wszystkich sił wojskowych znajdujących się na obszarze dowództwa Okręgów Korpusnych Lwów-Przemysł, wobec czego zostają Generałowi podporządkowane wszystkie siły zbrojne i ich dowództwa na wspomnianym terenie. Jednocześnie upoważniony zostaje Generał do normowania sposobu użycia siły wojskowej w zakresie powierzonego sobie zadania w granicach ogólnej dyrektywy.

2) Na czas sprawowania przez p. Generała powierzonego mu dowództwa, zostaje p. Generał w zakresie swych funkcji w dyspozycji p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

3) W zakresie normowania stosunków między władzami wojskowymi a cywilnymi dla zabezpieczenia potrzebnych dla wojska warunków działania w zakresie bezpieczeństwa publicznego i zapewnienia spokojnego przebiegu wyborów, zostaje p. Generał upoważniony do wydania w imieniu Ministra Spraw Wewnętrznych obowiązujących zarządzeń władz administracyjnych I. i II. instancji na wyżej wspomnianym obszarze.

4) Otrzymuje p. Generał ad personam prawo zawieszenia w czynnościach władz administracyjnych I. instancji funkcjonariuszy bezpieczeństwa oraz dowódców i oficerów batalionów celnych, jednak tylko w odniesieniu do przekroczeń, dotyczących powierzonego p. Generałowi zakresu działania.

Wykonywać to prawo będzie p. Generał przez województwa, dla których decyzje p. Generała są obowiązujące.

5) Jednocześnie zostaje p. Generał upoważniony do wydawania każdorazowych lub ogólnych zarządzeń w zakresie stosowania dekretu o użyciu wojska w wypadkach wyjątkowych oraz w razie potrzeby czynienia zmian w trybie postępowania przewidzianym w Rozporządzeniu Rady Ministrów o sposobie użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego z dnia 18-go kwietnia 1919 roku.

Warszawa. Posłowie ruscy i białoruscy na pierwszym posiedzeniu Sejmu, złożyli tak zwaną »zajawę« czyli deklarację, w których mają oświadczyć, że stoją na gruncie państwowości polskiej.

WYROK W PROCESIE FEDOROWICZA.

Lwów. Zakończyła się tu sześcidniowa rozprawa przeciw Włodzimierzowi Fedorowiczowi, byłemu majorowi 1-go pułku austr. ułanów a potem majorowi armii ukraińskiej w okresie inwazji Małopolski Wschodniej w r. 1918-1919, oskarżonemu o zbrodnie morderstwa; zbrodnie gwałtu publicznego zagrożoną karą śmierci; zbrodnie gwałtu publicznego zagrożoną karą więzienia, oraz o współudział w kradzieży.

Zbrodni tych dopuścił się oskarżony jako komendant wojsk ukraińskich w Mikuliniech koło Tarnopola, na żołnierzach Polakach, służących w wojsku austriackim, a powracających w roku 1918 z Rosji do Zachodniej Małopolski, i na mieszkańcach Mikuliniec, przy sposobności pogromu wspomnianych żołnierzy. Prokurator wniósł karę śmierci, trybunał natomiast zamienił ją na karę 15 lat ciężkiego więzienia z uwzględnieniem ustawy o amnestji.

DOM ZDROWIA ŚW. TEGO FRANCISZKA.

Słyszeliśmy już niejedną pochwałę o nowej klinice Dr. Szeligowskiego i jej praktycznym, według najnowszych wymagań urządzeniu. Choć się o tem przekonaliśmy, udaliśmy się w tych dniach do wspomnianej kliniki.

Na wstępie, wita nas zawsze uprzejmy, uśmiechnięty Dr. Szeligowski, oprowadza i udziela różnych objaśnień. Podzieliliśmy się temi uwagami w krótkości.

Po przejściu przez sieni i korytarz, widzimy dwa skrzydła kliniki; pierwsze, które spotykamy, to dawny, stary szpitalik, stanowi on obecnie II-gą klasę dla chorych. W pobliżu równoległe do pierwszego skrzydła, znajduje się drugie nowe, zbudowane z wielkim komfortem to I-sza klasa kliniki Dr. Szeligowskiego. Wygodny korytarz łączy obydwa skrzydła kliniki.

W nowym gmachu znajdujemy pod każdym względem praktyczne, wygodne dla chorych, według najnowszych wymagań chirurgicznych, urządzenie i zastosowania. Dogodny korytarz cementowymi płytami wyłożony, dzieli gmach na dwie części. Po obydwóch stronach znajdują się wysokie, jasne i czysto utrzymane pokoje dla chorych. Dla wygody umieszczono po dwa łóżka w każdym pokoju, jedno dla chorego, drugie może służyć dla osoby z rodziny, która by chciała przy chorym czuwać, lub przemocować. W razie potrzeby, można pokoje ogrzewać; również i wodę do umywalki dowolnie, ciepłą lub zimną sprowadzać. To samo zastosowanie można mieć i w łazienkach urządzonych bardzo praktycznie.

Jak spostrzegliśmy, Dr. Szeligowski słusznie wielki nacisk kładzie na salę operacyjną. Ściany i posadzka tak czysto są utrzymane, że można się w nich przejrzeć. A sam stół operacyjny, według najnowszego systemu urządzony, ma wartość 6.000.000.

W urządzeniu kliniki szczególniejszą uwagę zwracano na zachowanie wielkiej czystości i wygody tak potrzebnej dla zdrowia chorego. Wszystkie nawet kąły są zaokrąglone, aby w nich nie mogła się gromadzić pajęczyna i brud.

»Dom Zdrowia Św. Franciszka«, czyli klinika Dr. Szeligowskiego, posiada wszystkie warunki i wymogi najwybredniejszych nawet osób, a niewątpliwie należy do najlepszych klinik jakie istnieją w Brazylii. Jest to prawdziwa chluba Kurytyby.

Jeżeli zaś dodamy, że jest pod opieką i zarządem tak biegłych specjalistów, jakimi są pp. Dr. Szeligowski i Dr. Rydygier, to tem większego nabieramy do niej zaufania.

Dr. Mirosław Szeligowski jest zarazem profesorem w tutejszym uniwersytecie kurytybskim i znany ze swej wiedzy fachowej w kołach lekarskich Dr. Antoni Rydygier, który przed rokiem przybył z Polski, jest synem profesora Dr. Lud. Rydygiera, jaki posiadał niegdyś sławę europejską. I syn niemal dorównuje ojcu w wiedzy chirurgicznej.

Usługa dla chorych również niczego nie pozostawia do życzenia. Doglądają ich Siostry Rodziny Marii, do których należy kuchnia i ogólna obsługa jw salach chorych.

Słowem, wszystko przemawia za tem, że — jeżeli trzeba chorować — to najlepiej w domu z d r o w i a Dr. Szeligowskiego, na ulicy São Francisco l. 25.

Szanownemu zaś Dr. Szeligow-

skiemu, naszemu Rodakowi, składamy przy tej sposobności życzenia, że dokonał tak wspaniałego dzieła, przez co przynosi chlubę naszemu narodowi na ziemi parańskiej.

Z Brazylii.

Kurytyba.

W sobotę, dnia 23-go b. m. odbyło się w tutejszym polskim kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. Gabriela Narutowicza, zmarłego prezydenta Polski. Mszę świętą celebrował ksiądz T. Drapiewski w asyście księdza wikarego i księdza Stan. Piaseckiego ze Zgromadzenia polskich Księży Misjonarzy.

W nabożeństwie brali udział liczni przedstawiciele władz tutejszych, tak wojskowych jak i cywilnych, konsulowie obcych państw, zespół konsula polskiego, delegaci towarzystw, instytucji i pism polskich w Kurytybie i liczne grono rodaków.

Miła niespodziankę sprawiło nam ostatnie przedstawienie amatorskie w Związku Polskim, urządzone staraniem Związku Polskiego i Tow. Tadeusza Kościuszki — Łączność i Zgoda.

Odegrano krotoczwilę ludową »Zrękowiny u Druzgały«. Amatorowie naogół wywiązali się zadowolniająco ze swych ról; jedynie monolog organisty nudził nieco słuchaczy.

Do przedstawienia nastąpiły tańce. Bawiono się ochoczo aż do rana.

»Choinka dla dzieci«, urządzona dnia 26-go b. m. po południu w sali Związku Polskiego wypadła ponad wszelkie oczekiwania. Dzięki pani konsulowej Miszke, głównej inicjatorce wspomnianej Choinki i zwołanemu w tym celu Komitetowi, zabawa udała się znakomicie.

Dzieci zgromadziły się tak licznie, iż zachodziła obawa, że obszerne sala nie będzie mogła pomieścić młodocianych uczestników.

Urozmaiceń było dużo. Dobra orkiestra przygrywała do tańca, któremu młodzi amatorzy oddali się z zapałem. Podeszły przeto wygłaszano piękne deklaracje, któremi się zachwycali rodzice i opiekunowie najmłodszych pokoleń.

Pod wieczór zapalono wielką i pięknie przystrojoną choinkę, którą umieszczono na scenie wśród barw narodowych polskich i brazylijskich.

Zrobiono także fotograficzne zdjęcie. Poczem dzieci obdarowano cukierkami i ciastkami.

Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczoru. Z żalem zegnano się, by unieść w pamięci tyle wrażeń mile spędzonych chwil, niezamąconych żadną niegodą, lecz osłodzonych wesolą, otwartością i szczerą przyjaźnią, której — niestety — stały się już tylko przywilejami świata dziecięcego.

Dostojnej inicjatorce i Szan. Komitetowi, do którego między innymi należą p. p. D. rowa Rydygierowa, Voigtowa, Konsul Miszke, Lachowski, Szumowski i Porat, należy się szczerze uznanie i podziękowanie za trud i pracę, położone koło urządzenia tej pięknej »Choinki dla dzieci«.

Dnia 2-go stycznia 1923 roku o godzinie 10-jej przed południem odbędzie się w Związku Polskim uroczyste otwarcie polskich kursów nauczylielskich.

OD REDAKCJI.

Dawno już odzywały się głosy zwłaszcza z największej czytającej Sw. Mateusza i ruchliwej Luceny, aby »Lud« wydawał dwa razy tygodniowo. Namysłaliśmy się długo nad tym projektem, który wprowadzony w czyn znacznie powiększyłby wydatki nakładu. Chcąc jednak spełnić życzenia prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma, postanowiliśmy ryzykować i bez względu na wydatki, w tej samej cenie t. j. 10\$000 NA ROK, wydawać »Lud« od nowego roku DWA RAZY TYGODNIOWO.

»Polegając na licznych ocenach czytelników »Ludu« mamy tę pociechę, że nasze pismo cieszy się uznaniem szerokiego kręgu i staje się coraz popularniejsze. Najlepszym dowodem, że tak jest, są liczni nowi abonenci, których sobie »Lud« pozyskał w ostatnim czasie.

Redacy! Nadchodzi Nowy Rok, a więc i czas najodpowiedniejszy, aby zachęcać współbraci DO ZAPISANIA »SOBIE »LUDU« NA ROK 1923.

Wszak »Lud« to pismo prawdziwie ludowe stojące na stanowisku czysto narodowym i katolickim.

Do Spółki, która »Lud« wydaje należą także koloniści, którzy ofiarowali udziały, aby swoim współbraciom dać do ręki pismo szerzące zdrowe zasady.

Popierajcie zatem »Lud«, zamawiajcie go sobie i innych zachęcajcie, aby sobie »Lud« zapisali. »Niechaj zatem wszyscy, którzy potrafią ocenić nasz wysiłek i którzy życzą rozwoju naszemu wydawnictwu, bezwzględnie rozpoczną SILNĄ AGITACJĘ o pozyskanie nowych abonentów«, abyśmy nie byli zmuszeni pracować ze stałym niedoborem, »czego na czas dłuższy, żadne pismo nie wytrzyma«.

Spodziewamy się, że »Lud« pozyska sobie w roku 1923 wielką liczbę nowych abonentów, tak że, po roku znów będzie go można posunąć o krok naprzód ku udoskonaleniu.

Bawi tu w Kurytybie od kilku dni znakomity artysta, hiszpański Luis Maristany, jeden z najlepszych malarzy Południowej Ameryki.

Obrazem jego genialnej twórczości jest wystawa 33 pejzażów, mieszcząca się w wykwintnych ubikacjach znanego »Club do Commercio«.

Wystawa robi miłe wrażenie. Obrazy — wyłącznie krajoznawcze i sielanki — odznaczają się pięknym doborem kolorów i wysokim artystycznym. Cechuje je głównie lekki, modny, aczkolwiek nieco melancholijny styl.

Na szczególną uwagę zasługują piękny obraz pod tytułem »Effeitos de Luar«, przedstawiający noc księżycową nad oceanem we Valparaiso (Chile). Obraz ten jest prawdziwą atrakcją wystawy. Wdzięczność kolorysty i cudowna wprost piękność krajoznawstwa łączą się tu w taką harmonję, iż oko zachwyconego widza tylko z trudem odrywa się od tych fal morskich, na których kołyszą się srebrzyste promyki księżycy.

»Effeitos de Luar« przedstawia niezaprzecalnie prawdziwe arcydzieło nowoczesnego malarstwa i jest najlepszym dziełem utalentowanego artysty. Artystycznym a subtelnym wykonaniem odznaczają się także obrazy zatytułowane »Barca ao Sol«, »Ultimos raios de Sol« i »Porto de Cabotagem«, krajoznawcze z Porto Alegre. Pozostałe obrazy przedstawiają piękne krajoznawstwo z Rio Grande do Sul, Urugway, Argentyny, Chile i Hiszpanji.

Wystawę tę gorąco polecamy wszystkim miłośnikom i przyjaciółmi sztuki, którzy niezawodnie znajdą tam prawdziwą ucztę duchową.

PRZED OBRAZEM.

»Effeitos de Luar«.

O oceanu ciche fale!
Po których igra srebrna toń,
Gdy na arwistej ciemnej skale
Uroczaj noce cięży wóń.

O zagadkowy oceanie!
Ty wzbudzasz w duszy lek i żal,
Gdy po spienionych wód tawych pianie
Myśl, nasza płynie w światła dal.

O melancholijny blude lica!
Wam znany każdy życia bieg;
Gdy przezroczyły blask księżycy
Obława złudny światła brzeg.

O bezlitośno, twarde stęły!
O waz rozbija się nasz los.
Gdy rozszalałych burz nawaly
Nas rzucą na swychi ofiar stos.

O niezbadane noce dzieje!
Olsnięwa was księżycy blask:
Lecz on to wznieca w nas nadzieję,
Ze błysnie znowu jutro: brzask.

Fredecensis.

Z dniem 1-go stycznia 1923 rozpoczną się rejestracje wszelkich wozów, powozów, samochodów i ich właścicieli lub kierowników, na municypjum Curytyba. Termin kończy się dnia 28-go lutego przyszłego roku.

Paraná.

Do domu kolonisty Kazimierza Stabacha w Thomas Coelho wargnęli złodzieje i wykradli znaczną kwotę zaoszczędzonych pieniędzy, naczynia kuchenne i inne przedmioty gospodarskie. Złodziejstwa dokonali podczas nieobecności staruszka.

Rio de Janeiro.

W Catagipe wykołcił się pociąg N. 2, wskutek czego dwóch maszynistów i trzech robotników kolejowych odniosło ciężkie pokaleczenia.

W Rio odbyło się w tych dniach uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik słynnego uczonego francuskiego Pasteura. Pomnik stanie na Praia da Saudade.

Santa Catharina.

Staraniem sekretarza stanu Dr. Victora Kondora i deputowanego federalnego Dr. Adolfa Kondora udało się uzyskać pozwolenie na przesyłkę wszelkiej poczty zagranicznej z Rio de Janeiro drogą lądową przez São Paulo i Porto União do Blumenau, co tamtejsza ludność przyjęła z zadowoleniem.

W Masarandubie urządzoną nową agencję pocztową. Poczta odchodzi dwa razy na tydzień, zwłaszcza w środy i soboty do Blumenau i z powrotem.

Rio Grande do Sul

Ponieważ podczas ostatnich wyborów na prezydenta stanu zaszyły wielkie nieporozumienia, zażądał Dr. Assis Brazil, aby sąd honorowy rozpatrzył całą sprawę pomiędzy nim a Borges de Medeiros, czemu tenże ostatnio długo się opierał, lecz ostatecznie przystał.

Od Redakcji Przyjaciela Rodziny

Wijając z nadzwyczajnych listów wielkie zycie się dzieci szkolnych i dorastających młodzieży „Przyjaciela Rodziny”...

Umieszczając będziemy w tym dodatku wszystko, co na umysł i wyobraźnię dziecka dodatnio i moralnie wpływać może...

Rodzice! Pogratujcie i zapamiętajcie „Przyjaciela Rodziny”, który jest dobrym doradcą dla Was i dla waszych dzieci...

Ze świata

Włochy

PREMIER MUSSOLINI ODWIEDZIŁ SWEGO MAJSTRA RZEŹNIKOWIEGO.

Lo z a n n a. Fenomenalny premier włoski Benito Mussolini, który starą szkołę dyplomatyczną wprawił w zakłopotanie...

Odpowiadziwszy premiera Francji Poincaré na stację kolejową i pożegnawszy się z nim powracał Mussolini do swego hotelu...

„Spodziewam się, żeś nie zapomnił mnie. Czy pamiętasz, że pracowałem u ciebie przed 15 laty”.

Czechosłowacja

SŁOWACJA BEZ SŁOWAKÓW.

K r a k ó w. Czeskie „Rude Prawo” zajmujące się wychodźstwem ze Słowacji wskazuje na to, że w ostatnich trzech latach wywedrowało ze Słowacji 70 tysięcy osób.

Jest to ciężkie oskarżenie rządów czeskich w Słowacji. A zaznaczyć należy, że ci Słowacy, którzy wywedrowali za chlebem, nie nateżą bynajmniej do najniezwyklejszych...

„Rude Prawo” przewiduje, że jeżeli w dalszym ciągu nie się w systemie polityki czeskiej nie zmieni, to Słowacja będzie się wyludniać wskutek emigracji i rosnącej śmiertelności...

Węgry

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WĘGRZECH.

Z Budapesztu donoszą, że w Pięciukościach i Kaposvar odczuło trzęsienie ziemi, idące w kierunku zachodnim. Huk podziemny słychać było także w południowych częściach komitatów Polna i Bananya...

Rosja

ROZSTRZELANIE 54 POLAKÓW W CHARKOWIE.

Wiedeń. „Telegraph Company” donosi z Charkowa, iż rząd ukraiński kazał rozstrzelać 54-rech Polaków, w odwecie za wyroki śmierci, wykonane na podpalaczach ukraińskich w Czortkowie na Podolu.

Bułgaria BANDYCI NAPADLI NA KRÓLA.

Wedle wiadomości nadeszłej z Sofii, króla bułgarskiego spotkała niemiła przygoda. Oto odbywając przejażdżkę samochodem, którym sam kierował, został król napadnięty przez bandytów...

L o n d y n. Korespondent „Daily Express” donosi z Sofii, że z powodu uwięzienia wielu sędziów został zawieszony proces przeciwko 22 sędziom.

Grecja

A t e n y. Celem zaprowadzenia oszczędności nowy rząd grecki zniósł przedstawicielstwa w Tokio, Rio de Janeiro, Madryt, Stockholm, Wiedniu, Budapeszcie i Bernie.

Niemcy

RUCH FASZYSTÓW OGARNIA NIEMCY.

Berlin. W Prusach rozpoczął się ruch za stworzeniem organizacji faszystów pruskich na wzór bawarskich. Robotnicza partja wszechniemiecka zorganizowana niedawno w Potsdam ma główną siedzibę w Berlinie...

St. Zjednoczone KONGRES RUSKI W AMERYCE. L ó w ó. „Swoboda” donosi, że niedawno rozpoczął się w Pittsburgu w Ameryce północnej Kongres Rusinów przykarpaccich...

Ostatnie wiadomości PROKLAMACJA PREZYDENTA POLSKI. W a r s z a w a. Nowy prezydent Polski, Stanisław Wojciechowski, obrany 298 głosami przeciwko 226, wydał odezwę, w której zapewnia, że wszelkimi środkami będzie dążył do załagodzenia tych ran...

W a r s z a w a, Dnia 23-go bieżącego miesiąca odbył się tu pogrzeb zmarłego prezydenta Polski, Gabriela Narutowicza, który padł ofiarą fanatyka. W pogrzebie brały udział wszystkie władze cywilne, wojskowe, przedstawiciele obcych państw, kler i niezliczone masy ludu.

L o n d y n. 27. Telegrafują z Indji, że 18 angielskich aeroplanów ostrzeliwują rewolucjonistów.

Indji, że 18 angielskich aeroplanów ostrzeliwują rewolucjonistów.

Berlin, 27. Kanclerz Cuno wydał z okazji Bożego Narodzenia proklamację, w której zachęca do jedności narodowej...

OD REDAKCJI

Z Canoinhas wysłał ktoś pieniądze w kwocie 35\$000 litrów jednak nie możemy odebrać, albowiem jest niedokładny adres na kopercie.

Temu panu, oraz wszystkim innym interesowanym zwracamy uwagę, że wszelkie pieniądze należy posyłać na adres: Redação „Lud”, Avenida Jayme Reis 115, albo E. Estanislau Piasecki Avenida Jayme Reis 115.

Także zwracamy uwagę, że wysyłający pieniądze w liście pieniężnym powinni na drugiej stronie koperty pozyczyć swój adres. Gdy niema adresu na drugiej stronie, to nawet nie wiadomo kto pieniądze wysłał.

Z nowym rokiem 1923 będzie otwarty KONWIKT DLA CHŁOPCÓW, chcących się wyżej kształcić, pod dyrekcją Księży Misjonarzy, (Curityba Av. Dr. Jayme Reis nr. 115).

Chłopcy zamieszkali w tym Konwikcie, będą uczęszczać do wyższych szkół brazylijskich. W samym Konwikcie będzie kurs przygotowawczy, nadto udzielać się będzie nauki przedmiotów polskich.

O ile przewidziana liczba uczniów się zgłosi, Konwikt będzie otwarty z dniem 15-go stycznia.

Opłata miesięczna 70\$000. Blizsze warunki podaje ks. Stanisław Piasecki (Curityba Caixa Postal 155).

KURSY PIENIĘŻNY.

Funt sterling 93,400. Frank francuski 570 rs., lira 430 rs., dolar amerykański 83,300 milrejs portugalski 400 rs., pez argentyński papierowy 3\$170, złoty 7\$280, peso urug. 7\$120, peso b. sz. 1\$200, marka niemiecka 1,25 rs., marek polskich 1760 za 1\$000.

T-WO TAD. KOŚCIUSZKI — ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA

zaprasza swych rodaków na ZABAWĘ TANECZNĄ, która się odbędzie dnia 1-go stycznia 1923 roku o godzinie 8-jej po południu we własnym lokalu. ZARZĄD.

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE

Niniejszym mam zaszczyt prosić Szan. członków i ich rodziny na ZABAWĘ TANECZNĄ, która odbędzie się dnia 31-go grudnia b. r. w lokalu własnym przy ulicy Carlos de Carvalho N. 78. Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Niniejszym zawiadamiam Szan. członków, że dnia 7-go stycznia r. b. odbędzie się MIESIĘCZNE ZEBRANIE, w które uprasza się o liczy udział. Na porządku dziennym ważne sprawy. Początek o godzinie 2-jej po południu.

WIELKA LIKWIDACJA Sklepu „Estrella do Sul”

20 — Praça Municipal — 20 „Organdy” saw. jeanskie, metr 5\$000 Jedwab pralny, metr 10\$000 Szyby jedwab, metr 13\$000 kolorowe, metr 10\$000 Drobniarzi, metr 3\$000 i wiele innych kosztownych towarów Korzystajcie z ostatniej likwidacji.

PRAÇA MUNICIPAL N. 20

Sklep „ESTRELLA DO SUL” Ponieważ nie mam zamiaru zajmować się handlem zelastwa ani prowadzić sklepu „Secos e Molhados” mam do wynajęcia dwoje drzwi mojego sklepu. PRAÇA MUNICIPAL N. 20

Przedstawienie Amatorskie, Bal i Loterję Fantową

urządza »T-wo Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego« w Kurytybie W SOBOTE DNIA 6-go STYCZNIA 1923 ROKU w sali Związku Polskiego przy ulicy Carvalho N. 73.

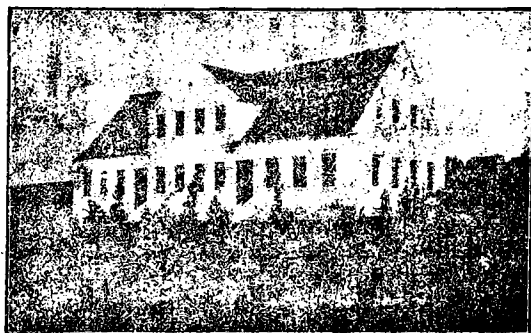
Staraniem T-wo »Strzelec« odegrana zostanie sztuka Ludowa w jednym akcie pod tytułem: »WIGILJA ŚWIĘTEGO ANDRZEJA« ze śpiewami i tańcami.

»OberżajPieśniarska« wystawi pełną humoru i wery jednoaktową komedję A. Fredry pod tytułem »JESTEM ZABOJCA«.

Do tańca przygrywać będzie doborowa muzyka. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Wstęp za prośzeniami. Cały dochód przeznaczony na szkołę.

Za ogólne zadowolenie ręczy KOMITET.

Szkoły gospodarstwa domowego.



Szkoła gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia w Thomas Coelho — Cor. Bariguy

„Co gospodyni zaoszczędzi warto tyle, co gospodarz zarobi”.

RODACY! KOLONIŚCI!

Dziwnie rozbieżne panują u ludzi zapatrywania na wychowanie chłopców i dziewcząt. Wszyscy uznają, że wykształcenie potrzebniejsze chłopcu niż dziewczęciu, bo on idzie w świat, szuka zarobku i posady, utrzymuje innych.

Do samodzielnej gospodarki życiowej mogą wykształcić kobiety tylko szkoły gospodarze. Dzisiejsza Polska posiada ogromną ilość tych szkół. I u nas na koloniach wychowanie córek musi ulec zmianie na lepsze. Dotychczas gospodarz jest po dawnemu. Jeżeli chcesz, by córka twoja była zaradną gospodynią, panią domu, zapobiegliwą matką, to ją daj choć na jakiś czas na wykształcenie i wychowanie DO SZKÓLEK GOSPODARCZYCH SIÓSTR MIŁOSIERDZIA, gdzie nabierze lepszej ogłady i przetracenia, nauczy się obszywać ładnie siebie i innych, nauczy się prac, prasować, gotować, prac domowych i różnych robót ręcznych a nawet muzyki, tak że umi później życie sobie i drugim. — Blizsze warunki podaję na żądanie Sióstr Miłosierdzia w następujących czterech zakładach:

COLLEGIO DAS IRMANS DE CARIDADE

(de São Vincente de Paulo)

THOMAS COELHO, Correio Bariguy, Paraná. — ABRANCHES ad Curityba, Paraná. — SAC MATHEUS, Paraná. — ITAYOPOLIS Santa Catharina.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 28 grudnia 1922 roku

Table with 3 columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA WOREK 60 kg., MILREJSY. Lists various goods like wheat, rice, oil, and their prices.

Czytajcie „PRZYJACIELA RODZINY”

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

ROK ZAŁOŻ. 1915 — CENTRUM W PORTO ALEGRE
 Kapitał Zakładowy 25.000.000\$ — Rezerwy 16.417.280\$050
 SIEDZIBA FILJI W KURYTYBIE, WE WŁASNYM
 GMACHU:

Rua 15 de Novembro N. 41 — Róg ulicy Mar. Floriano.
 Adres dla telegramów: »BANMERCIO« —
 Caixa Postal 136

Posiada 52 filij w najgłówniejszych miastach stanu Rio Grande do Sul, 8 w stanie Santa Catharina: we Florianopolis, Joinville, Blumenau, Itages, Itajaly, Porto União, Laguna i Brusque.

5 w stanie PARANÁ: W KURYTYBIE, Ponta Grossa, Rio Negro, Foz de Iguaçu i Guarapuava.

2 w stanie Matto Grosso: w Corumbá i Campo Grande.

Pracuje za pomocą rozległej sieci korespondentów w kraju i zagranicą. Potrąca weksle i czek w walucie krajowej i zagranicznej.

Udziała pożyczek, skupuje i sprzedaje waluty.

Przekazuje do najgłówniejszych miejscowości Europy, Ameryki Południowej, Azji, Afryki i Oceanji.

Wystawia nakazy płatnicze listownie, czekami lub telegraficznie do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą.

Zajmuje się ściąganiem długów handlowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (conta-corrente), za wypowiedzeniem i na stały termin, płacąc korzystne procenty.

Utrzymuje osobny oddział wkładek ludowych, uznany przez Rząd Federalny, dla drobnego przemysłu, przyjmując wkładki od 21\$000 do wysokości 5.000\$000, wypłacając zaś do wysokości 1.000\$000 tygodniowo bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje kosztowności, walory, police i t. p. celem przechowania, na co przeznaczony jest obszerny i mocny dom pewny.

Zajmuje się ściąganiem rachunków i należności z urzędów skarbowych, federalnych, stanowych i municypalnych; zakładów, fabryk, handlow i t. p.

KOLONIZACJA.

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii »Bom Sucesso« sprzedaje się pierwszej klasy ziemi herwalowe i bardzo urodzajne ziemi do sadzenia.

Kolonja »Bom Sucesso« jest węzłem łączącym drogi Florianopolis — Blumenau — Timbo — Itayopolis — Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kamp. herwa mate i ziemi uprawną. — KUPUJCIE! Bliższych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Oertel
 Itayopolis, Estação Mafra, Sta. Catharina. 19

WAŻNE UWADOMIENIE PUBLICZNOŚCI.

WIELKI POŻAR SKLEPU

A COLONIAL

Sklep »A COLONIAL« przeniósł się tymczasowo na Praça Zacarias N. 13, gdzie niebawem urządzi wielką wyprzedaż wyprawianych towarów po wszelkich cenach.

Materje całe i uszkodzone wprost na pół darmo. Odpadki na wagę i w paczkach.

Wyzyskajcie okazję by poczulić zakupy. Niebawem korzyści!

PRAÇA ZACARIAS N. 13. 9

CASA IDEAL

CURITYBA — RUA JOSÉ BONIFACIO N. 9 — PARANÁ
 W pobliżu Katedry.

Przybywając do Kurytyby nie omińcie odwiedzić naszego sklepu obuwia. Ponieważ posiadamy własną fabrykę obuwia, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego fregęza wedle gustu i życzenia.

Prócz obuwia najrozmaitszego gatunku prowadzimy także wielki skład pończoch, gum, farb, sznuwaków i cholewek.

Zwracamy uwagę, że wyc fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele tańsze, niż w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryki. 82

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Piwo „CRUZEIRO”

jest najlepsze 23

Zawiadamiam Szanownych kolonistów że kupujemy w każdej ilości jęczmień tylko dwurzędowy

Luiz Leitner

CURITYBA — BATEL — PARANÁ — CAIXA POSTAL 180

„A VENCEDORA”

FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW, W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH,

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Bachowski 35

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANÁ,

Chcecie kupić tanio?

NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. — ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

w **CASA VERMELHA**
 Rua José Bonifacio N. 15. 11

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR. 4

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

Dr. Carlos Heller

Wsechstronna Klinika. 33

Specjalne leczenia chorób wenerycznych i pęcherza (Cystitis Gonorrhoe).

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od 1-ej do 4-ej: Praça Tiradentes N. 57 (nad apteką

»Minerva«

Sociedade Commercial Limitada

(Hurtownia Polska)

Komis, konsygnacje, reprezentacje, import, eksport i rachunek własny.

Biuro otwarte od godziny 8—11 przed południem i od 1—5 po południu.

UL. BARÃO DO RIO BRANCO N 103 — CAIXA POSTAL 200 CURITYBA → PARANÁ.

Siłę Herkulesa

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA przewyższające wszystkie inne. 10

CURITYBA

CAIXA POSTAL N 140

Casa Metal

CURITYBA

RUA 15 DE NOVEMBRO 44

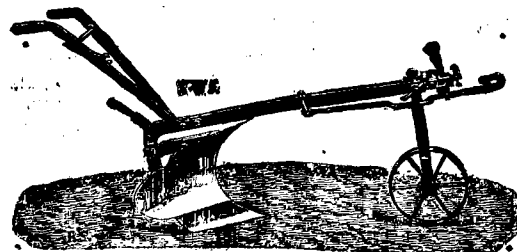
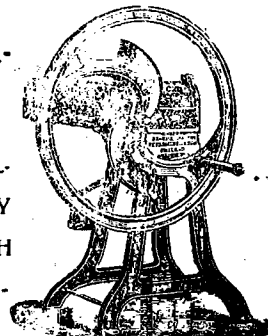
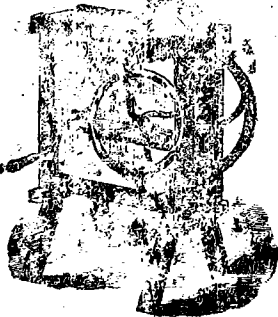
José Hauer Junior & Cia.

Plugi, Brony i maszyny Rolnicze

NADESZY SWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. — WYROBY

RUDOLF SACK I INNYCH

FABRYK. — TANIO DO NABYCIA



FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

jej zadania względem ludzkości DO NABYCIA U FRANCISZKA DERGINTA — Rua DR. PEDROZO 140 — CURITYBA.

Cena z przesyłką 5\$000.

Casa Filizola

Wielka blacharnia i fabryka przyborów kuchennych.

SKLEP: Naczynia blaszanych, Emaljowanych, koprowych i kamienionych, noży, lamp, szyb, filtrów, garoków i wszelkiego rodzaju waz.

HURTOWNIE I DETALICZNIE.

Naprawia się także wszelkie rzeczy emaljowane, koprowe i blaszane.

CENY UMIARKOWANE.

Domingos Filizola

RUA BARÃO DO SERRO AZUL N. 5 — CURITYBA — PARANÁ 62

PADARIA REFORMA

DOBRY CHLEB! Bogaty skład towarów kolonialnych i napojów. Prócz uprzejmej obsługi, bezpłatna dostawa wprost do domu! Stale kupujemy sprzedaje się także na książkę. Najtańsze ceny dawać. Zamiast gotówki przyjmuje się także produkty rolnicze. — IGNACY HABITH

Aven. Dr. Candido de Abreu N. 64 Curityba — Paraná. 51

Szkola kroju i szycia!

M. SOBAŃSKIEJ.

Wyuczam panny kroju i szycia podług systemu francuskiego i angielskiego, gruntowna nauka pasowania i modelowania. Panny z kolonii mogą znaleźć całodzienną utrzymywanie przy szkole.

Ulica Mar. Floriano Peixoto N 232 CURITYBA — PARANÁ 42

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 5-go lipca b. r. otworzyłem przy ulicy São Francisco N. 56 (esq. na rua Barão do Serro Azul) w Kurytybie

Gospodę Polską

w której Szanowni Rodacy znajdują za umiarkowanym wynagrodzeniem wygodnie urządzone pokoje i kuchnię smaczną i zdrową. Przyjmuję stałych stołowników za umiarkowanym wynagrodzeniem.

BEZPŁATNIE KAPIEL GORĄCĄ I ZIMNĄ.

Artur Goślawski

Zjazd doroczny Związku „OSWIATA“

odbędzie się w dniu 21-go stycznia 1923 roku o godzinie 2-giej po południu w Kurytybie w sali T-wa Kościuszki — Łączność i Zgoda przy ulicy Ebano Pereira

Rozmaitości.

WALKA NIEDZWIEDZIA W OGRODZIE ZOologicznym.

Niezwykłej walki dwóch niedzwiedzi polarnych z wielkim niedzwiedziem brunatnym był w tych dniach widowścią hamburski ogród zoologiczny. Przy oczyszczeniu klatek z niedzwiedziami, posiadającymi wspólny dziedziniec wewnętrzny, pozostał otworem drzwi klatki, w której znajdowały się dwa niedzwiedzie polarne. Przechadzający się wówczas po dziedzińcu wewnętrznym wielki niedzwiedź brunatny, skorzystał z tego i wśliznął się do tej klatki. Z początku zwierzęta przyglądały się sobie, jakby zdziwione, po chwili wszakże intruz rzucił się na białe niedzwiedzie i wywiązała się walka zawzięta. Napadnięte zwierzęta nie uległy, się napastnika. Przyskoczyły obaj do niego i wpiły się w brunatnego wroga z taką siłą kłami, że gryziony zaczął ryczeć rozpaczliwie. Usłyszawszy ten ryk, inne zwierzęta zaczęły mu wtórować rozgłośnię i cały ogród zabrzmiał rykami i wyciem.

Zwabiony głosami tymi pogromca zwierząt, Fred Margussen, wpadł do klatki, w której walczyły niedzwiedzie, uzbrojony w mocną pałkę, i zaczął okładać nią walczących. Wkrótce powiódł mu się, ogłuszył jednego z niedzwiedzi polarnych i wyprzeć do klatki sąsiedniej. Drugi natomiast niedzwiedź rzucił się na niego z wściekłością. Z wielkim trudem zdołał Margussen obronić się przed tą napaścią i pokonać silnymi uderzeniami pałki napastnika, pchając jednocześnie nogami broczącego obficie posoką niedzwiedzia brunatnego ku drzwiom klatki.

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

84. — Ktoż mu ma dopomóc! — odezwał się Rękawik; — na to potrzeba bardzo wielkiej sumy. — Mam pewien plan, — odpowiedział na to Góralik, — za pomocą którego daby się pomoc znaleźć. Lecz o tem dziś mówić nie można. Obecnie chodzi o wiadomienie rodziny Macka o wypadku. — Trzeba zawiadzić pannę Jadwigę, — rzekł Rękawik, — ona jest mężną i wiadomość słęcznie zmiesza a zarazem udzieli nam rady, jak matkę wiadomić. Pośle żonę po nią. — Za chwilę Jadwisia wchodziła do pokoju i zdziwiła się, zobaczywszy tam inżyniera. — Panno Jadwigo, — dezwę się Rękawik, — wiem, że pani jest mężną... — Co się stało? — Brat, pani zachorował, — odpowiedział Góralik. — Józef? — Nie, Franciszek. — Co mu się stało? — Zranął się kulą rewolwerową. — Tu Jadwisia zbliżyła i spojrzawszy na Góralika, rzekła: — Czy może umyślnie? — Nikt na to nie odpowiedział. To przestraszyło Jadwisię. — Może nie żyje? — zawołała. — Żyje, niech się pani nie przeraża, gdyż podług zdania lekarzy, żyć będzie, ale obecnie jest ciężko chorey. — Biedny Franuś! — szepnęła Jadwisia i rozplakała się głośno. — Nikt nie przemówił słowa, bo wszyscy szanowali jej boleść, znajdującą ulgę we łzach.

Wreszcie powiodło się pogromcy wypchnąć poranione zwierzę i zatrasnąć drzwi. Niedzwiedzie jednak polarne tak straszliwie pokiereszowały brunatnego, że zdechł wkrótce potem.

KARLI W AFRYCE SA NA WYMARCIU.

Prawie nieznanymi, ludzie maleńkiego wzrostu jeszcze żyją na świecie, jak opowiada sławny angielski generał i premier południowej Afryki, Jan Smuts. Widział on osobiście tych karłów i nawet żył z nimi na posiadłościach swego ojca, na ozarnym kontynencie afrykańskim, gdzie jeszcze wielkie obszary ziemi są niedostępne dla białych ludzi.

Mój ojciec był farmerem — powiada generał Smuts — i ci maleńcy ludzie pracowali u niego. Ja sam wychowałem się między nimi. Pełny wzrost takiego człowieka wynosi około 3 stopy. Brat mój, 10-letni, mógł powalić pierwszego lepszego takiego „chłopa“ dorosłego. Teraz zniknęli oni już z tej części kraju i znajdują się tylko w środku Afryki.

Mali oni ludzie w głębi Afryki nie należą jednakże do tych samych, którzy pracowali u mego ojca. Są oni dalszymi, bardziej płochliwymi i trudno jest ich ujrzeć.

Pewien człowiek, który tam żył pomiędzy nimi, mówił mi, że można przechodzić w oddaleniu kilkunastu kroków koło nich i wcale ich nie dojrzeć. Gdy karzeł spostrzeże kogoś przechodzącego w pobliskich zaroślach, skacze na bok, staje na głowie i podnosi czarne maleńkie no-

gi w górę zupełnie tak, jakby był małym pieńkiem z dwiema gałązkami; toteż przechodzień idzie dalej, nie widząc i nie słysząc niczego.

Czarni ci ludzie nie noszą żadnego przedziwku. Strzelają zatrutymi strzałami. Ukrywają się oni zawsze strzelając maleńkimi strzałkami z równie małych łuków, trzymanych w jednej ręce.

W razie postrzelenia jakiegos zwierzęcia lub ptaka, lecą za nim aż padnie z otrucia.

Ludzie ci żywią się ścierwem. Leżą w zaroślach na plecach i przypatrują się obłokom, a wzrok ich jest bardzo bystry i przenikliwy. Mogą oni widzieć z oddalenia sępy, które dla nas są niedostrzegalne. Te ptaki unoszą się bardzo wysoko, upatrzujać za padliną Karli zaś leżą w ukryciu w zaroślach i śledzą za ptakami. Gdy ujrzą unoszącego się ptaka, zrywają się na nogi i lecą, a mogą pędzić bardzo szybko i długo. Czasem pędzą w ten sposób cały dzień i wskazują palcem w górę za unoszącym się ptakiem, aby go nie stracić z oczu, albowiem za pośrednictwem sępa dowiadują się gdzie się znajduje padlina, którą zjadają.

Znałem człowieka, który zla- pał dwóch karłów bardzo młodych. Sposobu do tego używał się takiego: kładzie się na ziemi nieżywe zwierzę i czeka w publicju. Najpierw przychodzi duże zwierzęta i pożerają trochę, po nich sępy, a tuż za nimi karzeł, który objada resztkę, kości, przyczem łatwo go pochwycić można.

W ten sposób ów człowiek po-

chwycił z nich dwóch i trzymał u siebie sześć miesięcy. Nie mógł jednak nic z nimi zrobić, bo widząc że sehną i mogą umrzeć, puścił ich wolno.

Korespondencje.

Guarany 30 - 11 - 1922.

Szanowna Redakcjo! Słusznem jest twierdzenie pism tutejszych jak „Lud“ i „Gazety Polskiej“, że największym skarbem, który przywieźli- śmy z Polski, to wiara w Boga, miłość i przywiązanie ojowskie do swej ojczy- ny najdroższej Słusznem, bo przyjecha- szy do Brazylii nie posiadaliśmy przez tych skarbów nic więcej, jeno bory dzie- wicze i puszcze, ale wiara niezłomna w Boga łączyła nas zgodą bratnią, miłością i nadzieją lepszego jutra. Dziś śmiało po- wiedzieć możemy, że to cośmy zdobyli wspólną pracą, choć z różnem powodze- niem, ma źródło swoje w wierze, tej pod- stawie moralności i szlachetności każde- go człowieka. Doszliśmy do dobrobytu, przedewszystkiem zbudowaliśmy kościoły i mieliśmy szkoły, szkoły, towarzystwa — a więc do potrzeby ducha mieliśmy wszystko jak się patrzy. I pod względem materialnym nam nie brakło, bo byli na pierwszym miejscu rolnicy, byli kupiec, przemysłowcy, — brakowało nam tylko obywateli, właścicieli, mianujących się postępowcami czyli „chłopomanów“, któ- rzy się już dobrze wypaśli chlebem pra- cownego ludu. I aby po próżnicy nie sie- dzieć, zakasawszy rękawy idą niby w ka- gącem oświata, krzyczą: Patrzą obywa- teli, budujcie kościoły, zakładajcie szkoły, w których też chcą rządzić księża, a ty braacie, obrwajcie na to płacisz i ty pla- cisz i tyś taki głupi tu w Brazylii i to jeszcze w tym wieku! Nie słuchaj co ci klebci prawią, żebyś tam wierzył w jakiegos Boga. A czyż ty go kiedy wi- dział? To głupstwo, precz z tem zabo- nonem, precz z wiarą, z księżmi i kosei- łem, teraz jest postęp, kultura, by sobie pobułać, choćby i nie kulturalnie i z naj- większą krzywdą dla sławy imienia pol- skiego i z ujmą dla ludu polskiego na obczyźnie.

Nie byli ci przewodnicy takim, gdy

się to 'zjawili, bo pochowali się za wielkich katolików, potrzebując sobie zje- dnać poparcie księdza. Dziś kiedy się już tu wygryźli dość mocno, — nie potrzebują się oglądać na nikogo — i za łaską przy- garnięcia i upierzenia, zaczynają warczeć i sarkać na to, co ratunkiem dla nich się stało.

Największą zgryzotą i zmartwieniem dla nich to szkoła prowadzona przez Siostry Rodziny Marii, — bo w duchu katolic- kim prowadzą te nauczytelki działwę, bo wiedzą one, że nauka oparta na Boku i wierze ojców naszych przyniesie rezul- taty chwalebne dla kolonii i dla dziatwy samej i Ojczyzny. Dziś nie wpaja się w młodzieńcze serca zarazy, tak jak to było kiedyś, bo trzeba wiedzieć, że mieliśmy nauczytelki takich, którym za małą była szkoła do propagowania bezbożnych idei, w swej bezczelności, pod pokrywką „na- bożną“ rozdawali w czasie kazania i nauk kapłańskich różne broszury antyreligijne różnycy wykołajeńców moralnych. „Dziś znowu mówią, że szkoła zako- na nie nie nauczy, ale abecadła i paizlerza. Ale kto był na tegorocznym egzaminie dziatwy uczęszczającej do szkoły Szanownych Sióstr, to naocznie przekonai się, jak wiel- kim ona jest dobrodziejstwem dla pa- rafji i będzie musiał ocenić ofiarę i po- święcenie złożone przez Szan. Siostry na oltarz Ojczyzny i Kościoła. Czasem im za to!

Egzamin odbył się dnia 30-go listopada i rozpoczął się on ofiarą Świętej w kościele, którą odprawił Wielebny proboszcz. Pozem udeła się dziatwa z szkoła w liczbę 120 do budynku Towar- zystwa Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie w obecności szefa kolonii p. Dr. Leo- polita Vilanova, który bardzo żydliwie odnosi się do szkoły prowadzonej przez Wielebne Siostry, i p. profesora rządowej szkoły J. Saletta, księży misjonarzy i wielu rodaków, którzy dziatwę swą do szkoły tej w ciągu roku posyłał.

Egzaminowano dziatwę we wszystkich przedmiotach, z religii, rachunków, czyta- nia, pisania, gramatyki, historii polskiej, geografii, tak w języku polskim jak w je- zyku niemieckim.

Wszystkie te przedmioty przepięknie były spiewami i deklamacjami, które dziatwa śmiało i ze zrozumieniem wypowia- dała. W podziw wprawiły wszystkich ob- cecnych robotki wykonane w tej szkole. To też i zadowolenie, cechowało każdego, który przyszedłszy się i oglądał skutki pracy ofiarnej, podjętej przez Wielebne Siostry dla dobra naszego i Ojczyzny. Nie należy posiadać ten głos i trud jak- kie podjęto w celu zaprowadzenia i za- łożenia szkoły, w której by uczono i pro- wadzono dziatwę w duchu katolickim. To też uniesiony rezultatem ofiarnej pra- cy Szan. Sióstr, jak i wysiłkiem zdrowo myślącego ogółu, przemówił p. Leo- nard Michalski w „bratnich słowach“, o znaczeniu, tej szkoły prawie że niezamierzonym, zabezpieczającym, że całą siłą powinni popierać tę szkołę, tę arkę katolicyzmu i wychowania naro- dowego, aby dziatwa i nieszczęsny zacer- pniający oświata prawdziwej i roznosiła w przyszłości dobre imię szkoły kato-

Księgarnia Polska

Wielki skład towarów i przyborów piśmiennych, książek szkolnych, powieściowych i do nabożeństwa.

Ceny niskie -- Dobra obsługa.

Wykonuje także wszelkiego rodzaju druki, jak powinszowania, zaproszenia, zawiado- mienia, listy, koperty, rachunki z nagłówkami i t. p.

Bohdan Mikoszewski & Cia.

CURITYBA --- PRAÇA TIRADENTES Nr. 52 --- CAIXA POSTAL H

Piacz jej jednak nie trwał długo. O- tarła łzy i rzekła wstając: — On tam sam leży opuszczony. Idę zarsz do niego, aby go pielęgnować. Cobądź się stało, on nie przestał być moim bratem. Idźmy, spieszymy. — Tu Góralik podał jej rękę i rzekł: — Nie śmiałem pani o to prosić, ale serce pani odezwało, że bratu potrzeba teraz opieki kochającej osoby. — Każę zaprzężyć, — odezwał się Rękawik — i odwiezę was do domu Macka. — Ale, panno Jadwigo, — odezwał się Góralik, — jak po wieściach matce pani o wszystkim, aby jej zabrakło nie przestraszyć. Niech pani radzi. — Jadwisia pomyślała przez chwilę a potem rzekła: — Matka moja czuła się dość słabą i rychno się połowyla. Teraz niezawo- dnie już spi. Niech spi. Ja jutro rano wrócę do domu i powiem jej o wszyst- kiem. — A ja Mackowa nie spała, usłyszała też krzątającą się po łóżku córkę i gdy Jadwisia zabrawszy się, z łzami w oczach, odchodziła, odezwała się nagle: — Czy ty wychodzisz, Jadwisiu. — Jadwisia zmieszawszy się na to słowa. Zrazu nie wiedziała, co począć, ale po- tem postanowiła nie tać niczego przed matką. — Podeszła przeto do łóżka i caując matkę w rękę, rzekła. — Tak, matko, chce jeszcze wyjść do Franka. — Mackowa usłyszawszy to, podniosła się i usiadłszy, zapytała dręcym gło- som: — Co się stało, że ty do niego chesz iść i o tej porze? — Matuchno, nie trwóćcie się, — rzekła Jadwisia, — Franek zachorował i potrzebuje opieki, więc idę. Wszak wiecie, że nie ma nikogo przy sobie, — Dziecko, ty mi coś tajesz, Mów za- raz co mu się stało? — Zranil się, ale lekarze zapewniają, że życia jego niebezpieczeństwo nie zagraża. — Zranil się? Jakim sposobem, czy w fabryce? — Nie, w domu. Kula rewolwerowa zranila go w pierś. — Ach, Boże, weszchmogący, — krzyknęła Mackowa i opadła na podu- ski. — Matuchno, najdroższa, uspokójcie się. — Kula... znowu okropna kula, — już mi nęta, zabila, a teraz syna. — Słuchaj, Jadwisiu, powiedz mi prawdę, czy przypadkiem się zranil, czy też mo- że... na Boga, Jadwisiu, czy on mo- że chciał się zabić. — Tu przerwał jej płacz, Jadwisi, która zamiast odpowiedzieć, przytuliła się do matki płacząc. — Mackowa zrozumiała i westchnawszy głęboko, rozjąkała się znowu i przez chwilę cicho pauerwała w łóżku, przety- wana jedynie ikaniem tych dwóch nie- wstających, opiekujących ośleszczonego syna i brata. — Po długiej chwili odezwała się matka. — Idź, dziecko, idź czepadkę i po- wiedz mu, że cierpię taką boleść jak- bym sama była raną. Skoro tylko le- karze pozwolą, przyjdę do niego. Idź Jadwisiu! Ja będę się za niego modliła. — Jadwisia ucałowała rękę matki i za- bierała się do wyjścia. — W tem matka jeszcze raz ją zawołała: — Zabierz krzyżyk, który tu wisi nad łóżkiem i oddaj mu go jako podarek od matki. Może widok tego krzyża skruszy serce a Jan Jezus złutuje się nad jego duszą. — Jadwisia zdjęła krzyżyk ze ściany i pożąwszy matkę, wyszła. — Matka dowiedziawsza się o wszystkim, — rzekła wchodząc do Rękawików.

spokoj wiał od niego i łagodni bliski oparw broni. Można powiedzieć, że z chwili, gdy tam zawiś, zgasił groźbę bijąc od broni i zapanował nad nią. W przy- ciemnym pokoju broń tylko wtedy owały błysnęła, a krzyż w czystej bia- łości widny był ciągle.

Jadwisia patrząc na krzyż polecała brata Panu Jezusowi prosiła dla niego o zdrowie i tylko dla ciała, ale przede- wszystkim dla duszy...

Jakkolwiek lekarze orzekli, że ranny nie miał śmiertelnie zraniony, wszelkie nie taill się z tem, iż choreba może trwać długo.

Przez całą tę noc i dzień następny i jeszcze jedną noc Franek leżał jak we śnie, Czasami otwierał oczy i spoglądał wokoło, lecz zdawał się nikogo nie-po- znawać; wielka gorączka trawiła go ciągle.

Jadwisia uważała na każdy ruch, na każdy jęk chorego i spieszyła natych- miast z środkami, jakie lekarze zalecili. Prawie zupełnie nie spała. Jakkolwiek bowiem Góralik zawsze kilka godzin w nocy przy łóżku chorego czuwał, głośny ciężar opieki na niej spoczywał. I dziw- nie zreczenie umiała postępować z cho- rym jakby do tego z dawną nawykła.

Miłośne siostrzanka dopomagała jej w tem i wskazywała sposobny.

Drugiej nocy od dwunastej c.uwała Jadwisia, bo Góralikowi wypadło w in- teresie fabryki wyjechać. Siedziała w pewnem oddaleniu od łóżka, w dżumie krześla i czytała, zasłoniwszy lampę od strony chorego. Franek spał, ale sen był dalszy zupełnie spokojny, nie prze- rywany, jak dotąd zawsze. Lekarz uprzedził polepszenie, ale sibi nie prze- sządzać śpiącemu; niech sibi jak naj- dłużej, gdyż to go bardzo pokoręci.

Jadwisia zauważywszy, że chorey po- grażony jest w takim śnie, odsunęła się od łóżka, zachowując jak największy spokój.

hkiej, a stawia się dobrymi obywatelami tego kraju, w którym żyjemy, nie zapomnieli o Biegu, o wierze Ojcow naszych Ojczyzn. Następnie wzięli się do zgromadzonych, w gorących słowach Wielki ksiądz proboszcz, dziękując najpierw rodakom za uskutecznienie tak złozonego dzieła jakim jest katolicka szkoła ciesząc się, że kolonia zrozumiała ważność takiego dzieła i że nie poprzestano na tem, co dotychczas zrobiła, ale i dalej dzieło to udoskonalać będzie. Daj Boże, że wpływem swym przejmie i inne szkoły podobnych w kolonii. Podziękował także w imieniu dzieci i rodziców ich, Szan. nauczycielkom za sumiennosc i trud, życząc im, mimo przeciwnosci, niewygody i niedłuzności, wytrwania. Podtrzyma je niewatpliwie miłość Boga i Ojczyzny. Szkoła, że na egzaminie nie byli obecni ci, którym szkoła Siostr, koscia w gardle stanęła, bo łatwiej ją przekleci i zmieniłby swe przekonanie i nie krzywdził więcej ludzi dobrej woli, Boga i Ojczyzny.

Szczepan Wiśniewski.

Marechal Mallet dnia 12-12-1922.
Szanowna Redakcja „Ludu”
Proszę o umieszczenie słów kilka o egzaminie w domu p. Anbrzeja Mikowskiego na kolonii, Lageado. Egzamin odbył się dnia 25-go listopada bieżącego roku. Był obecnym nasz ksiądz proboszcz S. Kandora i panowie: A. Mikowski, J. Siuta, A. Rybicki i W. Kulka i wielu innych gości, którzy przybyli na popis dzieci. Okazało się, że dzieci przez ten krótki czas wiele skorzystały z nauki i dobrze się uczyły. Początek popisu rozpoczęły się jak zwykle modlitwą później dziewczynki popisywały się czytaniem i pisaniami, rachunkami, geografją i historją Polski. Dalei był wykład języka brazylijskiego, w którym bardzo podziwiali zdolności dzieci. Na ostatku był wykład katechizmu a to wszystko było przeplatane deklamacją i pieśniami narodowymi. Najwięcej okazała zdolności 6-letnia Bronia Mikowska.

Na zakończenie przemówił ksiądz proboszcz zachęcając dzieci do dalszej nauki na rok przyszły, dziękując p. profesorze A. R. za jej pracę i starania. Daj Boże aby i nadal tak szło i rozwijał się język polski, żeby każdy Polak poznał, co to jest oświata i historia naszego narodu.

Uczestnik.

Polski zakład szewski JUVÉVE potrzebuje CZELADNIKÓW na szpiłkową robotę i reperacje.

Do kupienia

1) oltarzyk, 2) dwie figury św. Piotra i Pawła z drzewa, 1 metr i 30 cm. wysokości, 3) organek. Wiadomość bliższa w Red. „Ludu”.

Czytała i czyta. aż w końcu znurzone oczy jej zapadły i usnęła. Blask lampy, zwrócony na twarz, nie przeszkadzał jej we śnie. Oświecał on twarz i czynił salacietne jej rysy tem wyrazistemi.
Długi czas tak spała, lecz nagle zbudziła się, jakby przelekiona i spojrziała na chorego. Zdawało jej się, że śni, że na nią zawołał. Podeszłszy do łóżka przekonała się jednak, że się omyliła, bo Frank nie spał spokojnie.
Podeszła przeto do kanapy w głębi pokoju stojącej i tam w cieniu usiadła, znowu niedługo usnęła.
Zegar wybił właśnie godzinę trzecią. Czy skutkiem uderzenia zegaru czy też z innej przyczyny, Frank się przebudził.
Pierwszy raz miał poczucie przytomności. Zaczął rozpoznawać się w pojeźniu.
— Co mu ja tu leżę? — pytał sam siebie i chciał się ruszyć, ale ból przeszkadzał mu w tem a zarazem uprzytomnił mu, co się z nim stało. Przypomniał sobie, że strzelił do siebie.
— Zranilem się, ale żyję.
Radogó go przejęła z tego, że żyje. Potem zaczął się rozglądać i nagłe spostrzegł biały krzyż na ścianie.
— Co to? — pomyślał.
Wrócenie widokiem krzyża wywołane, było tem silniejsze, ponieważ w tem samym miejscu i na tym samym gwoździ wisiał zawsze rewolwer, który przeciw sobie skierował. Tyle razy patrzył na niego, mianowicie w ostatnich czasach. Gdy go wieszal, mówił sobie, że musi go mieć pod ręką w razie napaści. Tymczasem nie na złodziei po niego sięgnął, lecz na siebie.
Tu wstrząsnął się Frank na całym ciełe i uczuł wstret do siebie za to, co uczynił.
Lecz kąd się wziął ten krzyż biały? Frank wpatruje się w niego i zdaje

Gwiazdka = Gwiazdka

WIELKA ZNIŻKA CEN W TYM MIESIACU.

CASA IDEAL

RUA 15 DE NOVIEMBRO N 31 (Naprzeciw poczty)

Wielki i wszechstronny skład modnego obuwia, stosownego do wszelkich wymagań.

ZAMÓWIENIA NA OBUWIE WSZELKIEGO RODZAJU. GWARANTOWANE WYKONANIE. UMIARKOWANE CENY. SPROWADZA SIĘ STAŁE NAJNOWSZE WYROBY.

CASA IDEAL

RUA 15 DE NOVIEMBRO N. 31. NAPRZECIW POCCZY!

KOLONJA C-el QUEIROZ (Amola Faca)

Przeprowadza parcelacje i udziela informacji:

WŁADYSŁAW RADECKI — GUARAPUAVA — PARANA

BACZNOŚĆ!

APTEKA POLSKA

Danielewicza & S-ki

Rua 15 de Novembro 5 — Kurytyba.

Wykonanie recept sumienne

Ceny umiarkowane

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Niemieckie farby „BAYER“

dla użytku domowego celem farbowania wełnianych, bawełnianych i jedwabnych materiałów sprzedaje się we wszelkich ilościach i kolorach w sklepie

„Carlos Luhm“

TRAVESSA MARUMBY N. 77 — RÓG RUA RIACHUELLO N. 52 CURYTYBA — PARANA

mu się, że słyszy głos cichy, ale wyraźny od krzyża.
— Jam jest Prawda i Żywot! Tyś oddalił się odemnie, Franku, a ja przychodzę do ciebie.
— Paniel... — szepnął Frank.
— Jam ci dał życie, — mówił głos dalej, — a tyś je chciał zniszczyć. Chciałeś się sobie wiać, choć ono do mnie należy, twego stwórcy. Czemuś to uczynił?
— Paniel... — powtórzył szepem Frank.
— Oto wiszę na krzyżu rozpięty i skrawiony. Tyś mnie zyciem swoim oodzieniem na krzyżu na nowo rozpiął i męczył. Jam cię odkupił, a tyś mną wzgardził. Ofiara meki duszę twoją zbawił miła, a ty coś z duszą swoją uczynił?
Oto spieczona upalami grzechów twoich schmie dusza twoja, jak liść palony zarem słońca. A ty poleś ją piotunem i trućisz.
— Paniel, litości!... — wyszeptał chory.
— Serce moje przebite otwierało mi, sącząc krew odkupienia. Miłość dawała, miłość od ciebie żądająca, a tyś miłością tą pogardził.
Ktoś ty, co śmiałeś Bogu urgać?... Frankowi zdawało się, że od białego krzyżyka bije jasność wielka, a oblicze Ukrzyżowanego gniewem zasłało.
— Co się zemna stanie? — pomyślał i przymknął oczy.
Gdy je znow otworzył, zgasała jasność a z twarzy Zbawiciela znikł gniew i tylko wielka boleść pozostała.
— Synu, jam cię przebudził do życia i daję ci je po raz drugi. Ale tem surowiej będę żądał z niego rachunku.
Daję ci czas, abyś się nawrócił i żył. Słyszysz, Franku, abyś żył.
— Patrz na mnie! Widzisz moje ramię, widzisz koronę cierniową, widzisz

przebudzone ręce i nogi i bok? Na te rany zaklinam cię, przebudź się z duchowego zapamiętania i żyj.
— Jam jest Prawda i Żywot! — zawył głośno Frank.
— W tej chwili Jadwisia się przebudziła i usłyszawszy głos brata, podbiegła do łóżka. Promień lampy padł na jej twarz i Frank poznał siostrę.
— Jadwisia!... — wyszeptał.
— Franku, bracie kochany, — odpowiedziała Jadwisia, — nie wzruszaj się, bo od tego zależy życie twoje.
— Jadwisia! — powtórzył chory i ścisnął słabo jej rękę.
— Podać ci coś? Ach Boże, jaka jestem szczęśliwa, że odzyskałam przytomność. Może chcesz się napić?
— Nie, nie, — odrzekł, — niczego, tylko usiądź przy mnie, bo mi tak dobrze.
— Wiać Jadwisia usiadła a chorego patrzył na nią wzrokiem pełnym wielkiej miłości. Ile razy chciał mówić, Jadwisia ostrzegła go, aby się nie męczył.
— A matka?... — wyszeptał.
— Zdrowa i jutro ją zobaczysz, jeśli będziesz spokojny.
— Będę, Jadwisia.
— Spój teraz i nie męcz się rozmową.
— Chory zamknął powieki, chcąc usnąć, lecz mu się to nie udało. Zanim wreszcie uderzyło wraz na niego i poruszało jego serce.
Nie spał przeto, ale od czasu do czasu otwierał oczy i wlepił wzrok w biały krzyż matki. I Pan Bóg sprawił, że krzyż jego i chęci dziwnie stały się uległymi wobec tego krzyża.
Frank wspominał młode lata, owe piękne czasy, gdy sercem czystem Boga kochał i wierne mu służył. Ach, jakie się wtedy czuł szczęśliwy! Nie znał trosk i kłopotów świata, nie znał jego

JACEK DROMLEWICZ POLSKI ZAKŁAD SZEWSKI

LEKARZ-DENTYSTA.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w ziele i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. CENY PRZYSTEPNE

„JUVEVE“

Macieja Otto

Przyjmuje obślalunki na mekie, damskie i dzieciinne obuwie oraz reperacje po cenach umiarkowanych.

Curityba — Rua Riachuelo N. 8. CURITYBA — JUVEVE — PARANA.

KOLONIZACJA W CASTRO

Właściciele fazendy MARACANA sprzedają kilkadziesiąt lotów 10 alkrowych pierwszorzędnej ziemi (lasu) pod uprawę. Odległości nowej kolonii od Castro około 1 i pół mili. Cena za alkier od 200—300000 Kaplicę na miejscu. Budynek na szkołę. Bliższych informacji udziela: DR. SZELIGOWSKI W KURYTYBIE — Rua S. Francisco N. 25 i p. MUSIAŁOWSKI W CASTRO.

Likwidacja

WSZYSTKIE TOWARY, DELIKATNE I GRUBSZE, JEDWABNE I W KRATKI SA PRZEZNACZONE NA WYSPRZEDAŻ.

Przyjdzie i naocznie przekonajcie się o cenach i jakości towarów.

KORZYSTAJCIE!

Do Louvre

zepsucia. Był swobodny, jak ptak i wolny od żądź wszelkich.
Jakież miłe uczucie przejmuję go całego, gdy wspomni dom rodzicielski z tych chwil, gdy ojciec jeszcze był przy życiu! Wtedy istotnie był dobrym i pocziwym chłopcem i gdyby nie śmierć ojca!
Biedny, niezszczęśliwy ojciec zginął z ręki tego... tego człowieka! Ach... a jam zalepiony pojął córkę zbrodniarza za żonę...
Ostatnie myśli rozdrażniły chorego, uczuł jak krew żywej zaczyna po żyłach krążyć.
— Niechog o tem myśleć, nie chcę... mówić sam do siebie, usiłując oddalić niepokojące go myśli.
Wpatrzony w biały krzyż matki, przypominał istoinie o przykrych wspomnieniach.
I można powiedzieć, że te godziny były dla Franka jakoby rekolekcjami dobrowolnie dla dobra duszy odbytemi tej nocy. Wpatrując się w Ukrzyżowanego odbywał obrachunek z tego, czego wobec Pana i Stwórcy zaniebadał: i aspostrzegł, że prawie niczego nie dopełnił, a wszystkiego zaniedbał.
Wobec nitogo ze swoich odbiorów nie dopuścił się nigdy takiego niedbalstwa, a wobec Boga z lekkim sercem to uczynił, nie pomyślawszy, nawet, że źle czynił.
Wobec pierwszego lepszego handlarza, z którym go stosunki handlowe wiązały, uznawał za punkt hon-ru, aby zoba wiązań dotrzymał, a wobec Boga nieczego nie dotrzymał, chociaż razem z chrztem św. przyjął na siebie najświętsze zobowiązanie względem Niego.
Wdzięcznym był każdemu, kto maszynę od niego kupił i zapłacił; a Panu Bogu

nigdy wdzięczności nie okazał, chociaż od Niego wszystko otrzymał i życie i zdrowie i rozum.
Wszystko to rozpatrując, doszedł Frank do przekonania, że nie zasługuje na łaskę Bożą, bo ją odepchnął, bo ją lekceważył.
— Ach Bezel — szepnął, — czy moge myśleć o tem, abyś mi przebaczył? ...
Lecz gdy spojrzął na pełne słodyczy oblicze Zbawiciela Ukrzyżowanego, nabierał odwagi.
— Jam jest Prawda i Żywot! ...
Te słowa brzmiały mu ciągle w uszach, dodawały otuchy i krzepiły nadzieję w sercu.
I Frank kruszył w sobie dumę i zrozumiłość, a stawał się pokornym. Jak dotąd całym oddawał się namiętności gromadzenia złota, tak teraz całą duszą pragnął nabyć starby trwałści nad wszystko, starby wiary, miłości i miłosierdzia.
A im więcej w dobrych postanowieniach się utwierdzał, tem czuł, się mniej przygnębiony troskami życia, tem swobodniejszy w sercu i umyśle. Nieznany dotąd spokój zaczął go ogarniać i pragnął całego, a w sercu zapanowało uczucie szczęśliwości...
Gdy ranek zawiątał, Frank uczuł się jakby innym człowiekiem, a choć ostatnie godziny nocy przeleżał bezsenność, nie uczuwał znużenia, lecz dziwną rześkość.
Pierwemu było zobaczyć matkę. Dopotywał się, kiedy przybędzie i prosił, aby ją mógł jak najprędzej urzec. Jadwisia uradowana powiadomiła o wszystkim Góralika, który a radostna nożną popiechła do Makowej i wrócił z nią nadjechał!

Ciąg dalszy nastąpi.